Nr. 231. We Lwowie — Wtorek dnia 18. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10 –12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Burza przeciw Crispiemu.

Lwów, d. 17. września.

Radykali włoscy tem zajadlej uderzają na Crispiego za mowę jego neapolitańską, ile że cała zresztą prasa włoska z zapałem przyjęła ją i jej hasło: „Z Bogiem i królem za ojczyznę!" Radykali opamiętać się nie mogą; mowa ta była zabójczym ciosem dla wszystkiego, co prawie od pół wieku głosili, pisali, czynili. Wszak miano wymazać ze słownika włoskiego wyraz „Bóg", wszak miano religię zastąpić „etyką cywilną", wszak na drodze tej walki radykali zdobywali tłuste posady rządowe, profesury itp. I nagle minister prezydent, który także należał do radykałów, całkiem inne podniósł hasło; odważył się wezwać władzę duchowną, aby pospołu z władzą państwową pracowała nad wyplenieniem anarchizmu, którego ojcem jest radykalizm.

I z głosów prasy przekonują się radykali, że jest ich jeno garstka, że cały zresztą naród z zapałem przyjął wiadomość o haśle, przez naczelnika rządu wywieszonem w Neapolu. Organa watykańskie podejrzliwie zachowują się wobec Crispiego, ale arcybiskup neapolitański, kard. San Felice, którego zasługi podczas cholery z r. 1884 tak gorąco podniósł Crispi w liście, pisanym do burmistrza neapolitańskiego, prosił go, aby ministrowi prezydentowi podziękował za okazaną życzliwość, tudzież za jego odezwę ku współdziałaniu władzy duchownej i świeckiej, a w końcu przyrzekł kardynał, że ze swojej strony zawsze do celu tego dążyć będzie.

Fakt ten oburzył jeszcze bardziej radykałów. Jak z Florencyi donoszą, wielu członków loży masońskiej „Wielki Oryent", której wielkim mistrzem jest żyd Lemni, zapowiedziało, że wystąpią, jeżeli Crispi za mowę neapolitańską z niej wykluczonym nie zostanie. W bieżącym też tygodniu ma się w tej sprawie odbyć narada. Może ztąd snadno wywiązać się rozłam w obozie masońskim, który dotychczas kierował sprawami Włoch, rozłam dla tego obozu fatalny, skoro podniosą się głosy wskazujące, do jakiego to opłakanego stanu politycznego i finansowego gospodarka masońska ojczyznę doprowadziła.

Teraz nastąpiły komentarze i wyjaśnienia mowy prezydenta ministrów włoskich. Crispi zapiera się, jakoby kiedykolwiek negował Boga, i dodaje, że negacya Boga jest zabójstwem dla rozwoju wszelakiego życia ludowego. Na to odpowiadają pisma radykalne, że „ołtarz i tron knują spisek na państwo."

Opinione donosi, że pewien deputowany odwidził Crispiego prosząc o komentarz do mowy neapolitańskiej. Crispi odpowiedział: „Odwołałem się do zdrowego rozumu i patryotyzmu księży włoskich, jako obywateli wspólnej ojczyzny, tusząc na pewno, że religijne ich uczucie odniesie zwycięstwo nad fanatyzmem tych, którzyby kościół niewolnikiem zachcianek świeckich uczynić, i dlatego od udziału w walce państwa przeciw wrogom społeczeństwa ludzkiego usunąć go chcieli. Pretensyami Watykanu do panowania świeckiego nikt się nie zajmuje, ustawa gwarancyjna to ostatnia formuła ustępstw dla papieztwa; po za nią dalej posunąć się niepodobna".

Organ Crispiego *Riforma* potwierdza całe to doniesienie jako prawdziwe i dodaje: „Krajowi przejadły się już walki jałowe; kraj znużony niemi liczy obecnie na współdziałanie wszystkich swoich dzieci ku pomyślności ogółu. Tylko głupcy przeto mogą Crispiego zwać wrogiem wolności i postępu. Crispi jest na duchu młodszy od nich wszystkich, i w sercu jego z całą żywością odbija się tętno narodu."

Crispi doskonale czuje, że wobec bolesnych skutków scentralizowania Włoch, coraz potężniej i to z ust takich nawet uczni Cavoura, jak margr. Sostegno, odzywa się żądanie autonomii dla składowych części ojczyzny, że głosy te staną się coraz natarczywszemi, i że mogłoby nastąpić rozbicie Włoch zjednoczonych na rzeszę państwową w warunkach niezmiernie niebezpiecznych, gdyby się poprzód nie doszło do jakiegoś, choćby nie żadnemi konwencyami sformułowanego *modus vivendi* między władzą świecką a duchowną.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Pozn.*: Korespondenci z Warszawy do pism petersburskich i moskiewskich odznaczają się przedewszystkiem gruntowną nieznajomością tutejszych stosunków. Po części więc wybaczyć im można brednie, któremi darzą czytelników swych organów opinii publicznej. Wyjątek stanowi korespondent tutejszy do *Nowoje Wremia*, miarodajnego dzisiaj organu rosyjskiego. Zna on wybornie tutejsze stosunki, stanowisko bowiem, jakie zajmuje w tutejszym świecie urzędniczym, zapewnia mu najlepszą sposobność do ich poznania. Jeśli więc korespondencye warszawskie do *Nowoje Wremia* odznaczają się najfałszywszem może oświetleniem objawów tutejszego życia, to fakt ten tłómaczy się wyłącznie złą wolą korespondenta. Jako dowód tego twierdzenia przytoczę fakt bardzo charakterystyczny: Swojego czasu nie szczędził ów korespondent zarzutów prasie warszawskiej, że nie wypowiedziała swego zdania o encyklice papieskiej. A przecież nikt chyba lepiej od korespondenta nie wiedział o tem, że encyklikę zamieściły dzienniki tutejsze jedynie za specyalnem zezwoleniem cara, oraz że cenzura, z którą korespondent pozostaje w tak bliskich związkach, spoglądając niechętnem okiem na to pozwolenie, nie puściłaby i słowa po nad odpowiednio przygotowany w kancelaryi p. Medema, zastępującego wówczas chorego Hurkę, tekst encykliki.

Obecnie ubolewa korespondent *Nowoje Wremia* nad niskim stanem oświaty i moralności pomiędzy ludnością polską w Królestwie Polskiem w ogóle a w Warszawie w szczególności. Najpierw jest to nieprawdą. W każdym razie ludność warszawska pod względem moralności i oświaty obawiać się nie potrzebuje porównania z mieszkańcami Petersburga i Moskwy. Jeźli zaś stan oświaty w niższych warstwach tutejszej ludności pozostawia cokolwiek do życzenia, to wina spada wyłącznie na rząd rosyjski, upatrujący w zbliżeniu się inteligencyi do ludu zbrodnię polityczną, zakazaną najcięższemi karami.

Może zresztą do zmoralnienia i oświecenia tutejszej ludności przyczyni się nowa cerkiew, której kamień węgielny założono wczoraj przy wielkich uroczystościach cierkiewno-wojskowych. Wiadomą przecież jest rzeczą, że moralność i oświata nie kwitnie nigdzie tak pięknie, jak pod panowaniem popów prawosławnych, stanowiących sam kwiat cywilizacyi i dobrych obyczajów. Co prawda, na razie ludność tutejsza nie może nabrać przekonania do tej cywilizacyjnej misyi cerkwi. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowo budującą się cerkiew na placu Saskim czy Sobornym nie sprawiała wrażenia święta narodowego. W dniu tym radosnym i uroczystym ulice świeciły przeraliźwemi pustkami. „Ożywiały" je jedynie mundury żandarmów, strażaków i sołdatów. Nawet gawiedź uliczna, gapiąca się zwykle na wszelkie tego rodzaju widowiska, tym razem trzymała się w pełnym szacunku oddaleniu.

Opisujący uroczystości wczorajsze *Dniewnik* tutejszy, zaznacza pomiędzy innemi, że w teatrach „na ogólne żądanie publiczności", odegrano trzykrotnie hymn narodowy. Kto zna tutejsze stosunki wie dobrze, że publiczność tę stanowi zawsze, zwykle nietrzeźwy, oficer, komenderujący z loży lub krzeseł orkiestrze zagranie „gimnu". Komendzie tej musi być posłuszną, choćby jej przyszło grać dwadzieścia razy z rzędu hymn narodowy.

Nie mamy dotychczas żadnych pewnych danych co do wyników śledztwa wytoczonego znacznej liczbie osób, aresztowanych w ostatnich czasach. Powszechne panuje jednak przekonanie, że śledztwo nie wykryje żadnej winy aresztowanych; a aresztowania tłumaczą się wyłącznie paniką, jaką wywołuje w tutejszych sferach rządowych każdy pobyt cara w Królestwie polskiem.

Zbiory tegoroczne w Królestwie polskiem, mówiąc ogólnie, nie odpowiedziały początkowym oczekiwaniom; wydały rezultat zaledwie średni. Omłoty próbne wykazują przeciętnie sześć ziarn pszenicy i cztery ziarna żyta. Jęczmień i owies sypią cokolwiek lepiej Kartofle zapowiadają sprzęt średni.

Z ROSYI.

Z nad Newy 12 września.

„Rusałka" znaleziona. — „Włodzimierz". — Nowy most i jego dzieje. — Łapówki.)

W carstwie rosyjskiem do wszystkiego w zupełności zastosować się daje parafraza słów pisma: „nic się nie dzieje bez woli cara". — Dzieje nieszczęśliwej „Rusałki", która rok temu zatonęła na morzu Bałtyckiem, są tego wymownym dowodem i jaskrawą ilustracyą. Zaraz po jej zatonięciu ludzie fachowi, marynarze obeznani z zwyczajami panującemi w sferach rządzących, twierdzili, że rozkazano nie znaleźć zatopionego statku, a to dla tego, że śledztwo mogłoby wykryć cały szereg nadużyć, których [illegible] byłaby nieodpowiednia budowa „Rusałki" do celów, dla jakich ją przeznaczono. Ażeby uniknąć skandalu, rosyjskim zwyczajem rozkazano „nie znaleźć „Rusałki", a poszukiwania prowadzono tak, żeby nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

P. Saworin, nie wiedzący istotnie o tem postanowieniu właściwej władzy, już na własną rękę prowadził poszukiwania i już trafił na ślad statku spoczywającego pod wodą, gdy musiał przerwać dalsze szukanie pod odpowiedniem naciskiem. Władzom, pamiętającym o godności i honorze Rosyi, szło o to, ażeby „Rusałka" uległa pod wodą jak największemu zniszczeniu, któreby nie pozwoliło na prowadzenie śledztwa. Czas ten właśnie już nastąpił i wkrótce otrzymamy wiadomość, że „Rusałkę" znaleziono — i to tam właśnie, gdzie ją znaleziono już w roku zeszłym. Smutne dzieje udekorowano należycie, ażeby nie wzbudzać żadnych podejrzeń. Rybacy dojrzeli na powierzchni jakieś tłuste, cuchnące plamy; analiza plam wykazuje amoniak, co każe się domyślać, że powstają z rozkładu trupów. — Dla przyzwoitości do czasu jeszcze każą przypuszczać obecność pod wodą trupa wieloryba lub innego zwierza. W każdym razie nie dziś to jutro otrzymamy wiadomość, że „Rusałkę" znaleziono.

Inaczej nieco zachowało się towarzystwo żeglugi, jako właściciel zatopionego na morzu Czarnem statku „Włodzimierz". Po wielu debatach postanowiono nieboszczyka zostawić na wieczne czasy na dnie morskiem — a to dla tego, że relacya jego wartość mniejszą jest znacznie od kosztów wydobycia. Gdyby Towarzystwo żeglugi nie posiadało środków — i to bardzo znacznych, trudnoby się temu dziwić. Ale Towarzystwo jest nietylko zamożne, ale bogate, powinnoby choć w ten sposób wywiązać się z ciężkiego przewinienia wobec rodzin, pozostałych po ofiarach wypadku. Nie tajną dla nikogo jest rzeczą, że katastrofa wynikła stąd jedynie, iż opiekę nad „Włodzimierzem" powierzono człowiekowi nie posiadającemu odpowiednich kwalifikacyj. Moralnie Towarzystwo tembardziej jest do tego zobowiązane, że dwaj kupcy, którzy potracili drogie osoby podczas wypadku z „Włodzimierzem", własnym kosztem szukają statku i chcą go wydobyć, ażeby tylko ciała zmarłych pochować. Towarzystwo żeglugi tyle tylko z swej strony zrobiło, że zrzekło się praw własności do „Włodzimierza" w razie, gdyby go wydobyto. Ofiara nie bardzo hojna! Kapitan „Columbii", która werżnęła się w korpus „Włodzimierza", chętnie pomoc swą w poszukiwaniu ofiaruje, a rząd i Towarzystwo żeglugi ani nawet nie chcą o tem myśleć.

Nie jedyne to zresztą fakta, dowodzące, jak społeczeństwo rosyjskie łatwo poddaje się wszystkiemu, co płynie z góry i ma cechę jakiegokolwiek rozkazu czy nakazu władzy — a tem bardziej, jeśli coś ukaz carski orzecze. Wówczas natychmiast milczenie zalega i sprawa idzie w zapomnienie, a gdy trzeba, usłużni lokaje dziennikarscy gotowi są bronić tego samego, przeciwko czemu jeszcze wczoraj powstawali.

Świeży tego przykład wykłuł się w samej stolicy. Przed paru laty zarząd miasta umyślił zbudować most stały na Newie, na miejscu drewnianego, [illegible], istniejącego od dawien dawna. Ogłoszono konkurs na projekt, wyznaczono komisyę — słowem, [illegible] Po upływie terminu konkursowego zbadano projekty, jakieś tam nagrodzono, ale swoją drogą, wbrew założeniu i postanowieniom, uchwalono zbudować most według projektu, przedstawionego przez towarzystwo francuskie „Batignolles", chociaż podniosło to koszta budowy o 5 milionów rs., niespełna do 6 milionów [illegible]

Ponieważ [illegible] specyalne *ad hoc* wysadzona komisya, decydującą w imieniu całego zarządu miejskiego, towarzystwo z tą [illegible] zawarło umowę [illegible] twierdzenie [illegible] swej strony liczne zamówienia i obstalunki. Powoli sprawa ta wypłynęła na światło dzienne, wywołała dyskusyę nawet w [illegible] tego, że jeden z rajców miejskich wręcz oświadczył, że towarzystwo „Batignolles" dało łapówkę wielu pp. rajcom i dlatego ci na budowę mostu się zgodzili! Powstał krzyk, rwetes, protesty, ale prawdopodobnie gołosłowne, gdyż rajca, obwiniający swych kolegów o łapówki nie myśli cofać swego oskarzenia, ale je potwierdza, obowiązując się złożyć dowody prokuratorowi. Z początku gazety żywo się tą sprawą zajmowały, ale nadszedł czas, gdy nagle zamilkły. O interwencyi prokuratora nic nie słychać. Jak tyle spraw tego rodzaju, i ta ostatnia prawdopodobnie zostanie umorzoną w znany sposób chowania „końców do wody", według moskiewskiego przysłowia. Co będzie dalej? Kto most będzie budował? Ile będzie kosztował? O tem wszystkiem cicho tymczasem. Pewnego poranku miasto się dowie, że wydany został jakiś rozkaz, nakaz lub ukaz — i wszystko pójdzie w zapomnienie. Dz. Pozn.

Spadek cen i jego przyczyny.

II.

Najliczniejszych zwolenników miała dotychczas teorya nadprodukcyi; utrzymywano, że ulepszenia techniczne, wprowadzone w ostatnich czasach do wszystkich prawie gałęzi przemysłu, zmniejszywszy znacznie koszta produkcyi, podniosły ją do tego stopnia, że przewyższyły wielokrotnie zapotrzebowanie. Przypuszczenie to nie ma żadnej zasady racyonalnej, a teorya nadprodukcyi nie może się stosować do wszystkich artykułów, których ceny uległy obniżce w ostatnich dwudziestu latach. Być może, że dla niektórych przedmiotów przez pewien czas popyt nie odpowiadał podaży, nie mogło to jednak trwać dwadzieścia lat; przeciwnie, pomimo wzrostu ludności, w okresie tym produkcya ogólna zmniejszyła się znacznie, tak naprzykład roczny wywóz z Anglii zmniejszył się o 25%. Nigdzie nie widać owych zapasów, które mogłyby utrzymywać tak długo ceny na równie niskim poziomie, [illegible] *minimum*. [illegible]

[illegible] przedstawimy czytelnikom ich teorye i wnioski, musimy powiedzieć kilka słów o składowych częściach, oraz działaniu mechanizmu monetarnego.

Wraz z rozwojem handlu pierwotna zamiana towarów na towary stawała się coraz trudniejszą i uciążliwszą, to też wcześnie bardzo zastąpiono ją podwójną zamianą, czyli sprzedażą i kupnem, wziąwszy za pośrednika inny jakiś, łatwo przenośny i ogólnie poszukiwany towar, który kupowano, aby go gdzieindziej sprzedać, towar ten, to ówczesny pieniądz. U ludów, stojących na niskim stopniu cywilizacyi tak w starożytności, jak i obecnie, funkcyę monety spełniają skóry, zboże, kawałki soli, ryby suszone, różne ozdoby, broń, narzędzia, jednem słowem wszystko, co odpowiada powyżej wzmiankowanym warunkom; gdy przyszła kolej na kruszce, poczęto używać bronzu, miedzi, a wreszcie złota i srebra. Tak więc złota lub srebrna moneta, jak dowodzi jej pochodzenie, jest towarem, jak każdy inny, drogie kruszce dlatego zaś zostały ostatecznie przyjęte za narzędzie zamiany, że posiadają w wysokim stopniu wszystkie wymagane od monety warunki: we względnie małej objętości mieszczą wysoką wartość, nie ulegają zniszczeniu, z łatwością przenoszone bywają z miejsca na miejsce, wreszcie, co najważniejsze, wszędzie są chętnie przyjmowane.

Rola monety nie ogranicza się jednak na ułatwianiu zamiany, pośrednicząc pomiędzy towarami, będącemi w handlu, moneta staje się równocześnie wspólną miarą ich wartości, określa stosunek handlowy, jaki istnieje pomiędzy niemi, czyli, że cena każdego towaru wyrażoną bywa w jednostkach monety — owej wspólnej miary.

Wiemy więc, że z ukazaniem się pieniędzy każda dawniejsza zamiana została podzielona na dwie zamiany i że w każdej z tych operacyj moneta odgrywa

Z wystawy krajowej.

Wystawa koni,

Nikt nie zaprzeczy, iż stosunki ekonomiczne kraju od dłuższego czasu stawały się z każdym dniem cięższe i gorsze dla rolników. Produkcya rolna wobec konkurencyi państw ościennych a nawet Ameryki i Indyj nie opłacała się a teraz nie opłaca się już zupełnie. Przemysł krajowy jeszcze w pieluchach, a więc dźwignią dobrobytu na razie również być nie mógł i nie może. Wobec tego musiała przyjść chwila zastanowienia nad tem, gdzie, w czem i jak szukać ma rolnik źródła dochodów, by uniknąć ruiny, która go przy produkcyi czysto rolnej niechybnie czekać musi. Już samo geograficzne położenie kraju wskazywało na to, dokąd oko rolnika zwrócić się winno. Znaczne przestrzenie bujnych łąk i dobrych pastwisk w kraju pokazały dostatecznie, iż dźwignią dobrobytu nic innego być nie mogło i nie może, jak podniesienie chowu zwierząt domowych, a mianowicie bydła i koni.

Obecna wystawa krajowa wykazała, iż wielu rolników, tak większych jak i mniejszych właścicieli pracuje w tym kierunku już od dawna — a z jakim rezultatem świadczy o tem dowodnie świetna wystawa koni i bydła.

Gdy przed laty dwudziestu kilku zaledwie, mała garstka właścicieli i to tylko większych posiadłości mogła się pochlubić stadami głośniejszej reputacyi, dzisiaj Galicya pod tym względem pierwsze z krajów koronnych państwa austryackiego zajmuje miejsce. Cicha a mozolna, wieloletnia praca ludzi, którym dobro kraju zawsze leży na sercu, jako to: ks. Adama Sapiehy, hr. Alberta Cetnera, hr. Juliusza Bielskiego, hr. Siemieńskiego, wspólnie z komitetem przy namiestnictwie, wydała nadzwyczajne owoce. Dość spojrzeć było na konie włościańskie, zwłaszcza pochodzące z zachodniej części kraju, ażeby tym cichym pracownikom na tem polu należny hołd i uznanie złożyć. Prześlicznemi okazami koni powiatu limanowskiego, okolicy Szczerzec, wielickiego, sandeckiego i gródeckiego zachwycali się nietylko znawcy ale i ogół publiczności. Z tych do najokazalszych i odszczególnionych pierwszą nagrodą należały: klacz gniada dwuletnia po Dahomanie, Wojciecha Karcza z Krzesławic, Karola Lana z Burgthala i Michalika Franciszka z Niegowic. Od wielu lat łamano sobie głowy nad wynalezieniem odpowiedniego krzyżowania koni roboczych. Zagadkę tę wystawa rozwiązała. Wspomnione wyżej pyszne okazy koni włościańskich, zbliżają się do ideału koni roboczych. Siła, gibkość, forma składna, są w tym koniu połączone. Rezultat ten otrzymaliśmy nie przez krzyżowanie z krwią naszym koniom zupełnie obcą lub krwią zimną, lecz racyonalnym chowem przez dodanie odpowiedniej krwi wschodniej, która stanowi podstawę pochodzenia krwi od Dżanetów i Basmantów. Konie robocze prócz powyższych reprezentowały na wystawie stajnie ks. Adama Sapiehy, ks. Władysława Sapiehy, hr. Romana Potockiego i hr. Stefana Zamojskiego.

Wyż wspomnieni hodowcy obrali kierunek hodowli krzyżowania Ardenami już to klaczy pochodzenia czysto włościańskiego, już to klaczy półkrwi szlachetnych. Ten kierunek hodowli wielu znalazł zwolenników, lecz i wielu przeciwników, wskutek czego kwestya chowu Ardenów i krzyżowania niemi stała się przedmiotem gorącej między hodowcami dysputy. Przeciwnicy Ardenów odmawiają tymże wszelkich zalet z całą bezwzględnością je krytykując — zdanie to jednak nie usprawiedliwione. Bądź co bądź Ardeny i z krzyżowania niemi w pierwszem pokoleniu otrzymane produkta wiele zalet konia roboczego posiadają i gdyby nie fatalne odradzanie się w dalszej generacyi w kierunku nieprawidłowym mogłyby Ardeny rolnictwu znakomite oddać usługi — natomiast Arden sam w sobie jest niesłychanie wytrzymałym, silnym do ciężarów i transportów znakomitym koniem, wobec czego Ardenami się posługująo, mniejszą ilością koni rolnik obejść się może, co — nikt nie zaprzeczy — wielką jest tychże zaletą. Na największe uznanie ze stajen koni roboczych zasługują stajnie ks. Adama Sapiehy i hr. Stefana Zamoyskiego.

Stajnie hodowców koni luksusowych większych właścicieli były na wystawie krajowej stosunkowo do hodowców koni roboczych silniej reprezentowane. Uderzyła jednak niemile wszystkich absencya dwóch stajen głośnej w kraju reputacyi, jako to stajni p. Dyonizego Trzeciaka i p. Augusta Stojowskiego; jedni ją tłumaczyli obawą porównania ze stajniami innych hodowców, drudzy nieuzasadnioną obawą wielkich kosztów.

Nie widzieliśmy również stajni, niezawodnie jednej z pierwszych w kraju p. Józefa Krzysztofowicza, ta okoliczność da się jednak usprawiedliwić, gdyż jako stajnia czysto wyścigowa często i bez tego sądowi znawców i publiczności podlega. Między innemi o nagrodę Tow. ubiegały się stajnie pp. A. Gorayskiego, Siemiginowskiego-Hulimki, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i pani Boguckiej. Werdykt jurorów prawdziwą sprawił w tym wypadku niespodziankę. Sądzono ogólnie, że o palmę pierwszeństwa ubiegać się będą stajnie pani Boguckiej i p. Gorayskiego, stajnie te bowiem bezprzecznie należą do naszlachetniejszych w kraju i zostały założone na najlepszym materyale, mianowicie stajnie p. A Gorayskiego na podstawie krwi Sanguszkowskiej, stajnia pani Boguckiej na najszlachetniejszej krwi angielskiej, jaką ojciec jej sprowadził wprost z Anglii. Stajnie wyżej wspomniane należą do najstarszych, bo p. Gorayskiego datuje swe pochodzenie od r. 1832, pani Boguckiej od r. 1840 — mimo to przez cały czas stadniny te nie dopuszczały ani drobiny przymieszki krwi obcej, podczas gdy o stajni p. Siemiginowskiego tego powiedzieć nie można, wobec tego jakkolwiek stajnia p. Siemiginowskiego odznacza się imponującymi kształtami, mimo to pod względem jakości pozostawia cokolwiek do życzenia. Stajnię rychcicką hr. Juliusza Bielskiego, z powodu panujących w niej obecnie zołzów, reprezentowały dwie tylko klacze; wystarczało jednak na nie spojrzeć, by mieć wyobrażenie o całej stajni tego hodowcy i znawcy, to też zupełnie zasłużenie stajnie te zostały złotymi medalami odznaczone.

Ogólnie admirowano stajnie czysto oryentalne hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Morawskiego Włodzimierza i hr. Wacława Baworowskiego, zwłaszcza idealnie pięknego konia „Lubego", jak niemniej stajnie p. Eustachego Zagórskiego. Żałować tylko należy, że te dwie ostatnie stały na wystawie krajowej *hors concours*, zdaje się bowiem, że nie znalazłoby się jury, któraby obie wspomnione stajnie odpowiedniem nie odszczególniło uznaniem. Jego Eksc. hr. Siemieński-Lewicki, jak w całem życiu powoduje się nadzwyczajną towarzyską uprzejmością, skromnością i prawdziwie pańskiem dżentelmeństwem, tak i na wystawie koni postąpił, wystawiając swą stadninę *hors concours*, gdyż nie ulega wątpliwości, iż ta pierwszą musiałaby odznaczoną być nagrodą. Deresze tej stajni zrobiłyby furorę nietylko u nas, ale śmiało rzec można, na całym kontynencie.

Podczas pobytu hr. Hardegga odbyła się zajmująca konferencya znanych hodowców w obecności Eksc. hr. Graevenitza, kierownika hodowli całej monarchii. Na tej konferencyi oświadczył hr. Hardegg, iż niezmiernie jest szczęśliwym, że wszedł w bliższe stosunki z tutejszymi hodowcami, ponieważ przekonał się, że Galicya jest najpotężniejszym czynnikiem chowu koni, wobec czego ma nadzieję, że zbliżenie to dopomoże do stałego znoszenia się hodowców galicyjskich z hodowcami niższej Austryi, celem porozumienia się i obmyślenia stosownych środków jeszcze większego podniesienia tej gałęzi gospodarstwa. Oświadczył dalej hrabia Hardegg, iż koń półkrwi galicyjskiej jest najszlachetniejszym koniem półkrwi. Hr. Bielski oświadczył, że chów nasz niezbędnie potrzebuje pomocy państwowej i to w dwóch kierunkach: a) dla koni włościańskich i roboczych dostarczanie pożądanej krwi oryentalnej za pomocą ogierów państwowych, a ponieważ takowe nie są w Radowcach odpowiednio reprezentowane nowej importacyi krwi oryentalnej ze wschodu. a gdyby to nadzwyczajnym podlegało trudnościom, to w takim razie z Babolnej na Węgrzech. Graevenitz odrzekł, że w tym kierunku podziela rząd zapatrywanie hr. Bielskiego i już wspólnie z rządem węgierskim uorganizowała się wyprawa na wschód, celem wyszukania i nabycia sześciu do ośmiu sztuk ogierów krwi czysto oryentalnej, a poszukiwać tych będą w Arabistanie, Syryi Mezopotamii. b) Wyraził dalej hr. Bielski życzenie, by do krzyżowania koni czystej krwi celem otrzymania koni luksusowych użytkowych rząd nie sprowadzał rozpłodników z Anglii, gdzie chów koni przeważnie w kierunku hodowli wyścigowej jest prowadzony, wobec czego rozpłodniki te nie są odpowiednie do krzyżowania koni luksusowych i użytkowych, lecz z Francyi, gdzie i materyał tańszy i chów specyalnie w kierunku otrzymania koni luksusowych jest prowadzony. Tym żądaniom hr. Bielskiego przyklasnęli wszyscy obecni hodowcy, a hr. Hardegg, jak niemniej Eksc. Graevenitz przyrzekli jak największe w tym kierunku ze swej strony poparcie.

Witold Traczewski.

rolę towaru, w pierwszej ją kupują, w drugiej ją sprzedają. Wynika z tego, że musi ona bezwarunkowo podlegać prawu popytu i podaży, czyli, że zależnie od ilości swej w obiegu, bywa ona tańszą albo droższą; gdy jest jej więej, musi być tańszą, a ceny innych towarów są wtedy wysokie, gdy jest jej mniej musi być droższą w stosunku do towarów, które kupuje, a ceny ich są wtedy niskie; otóż ekonomiści utrzymują, że ostatnie to zjawisko, podrożenie monety, miało właśnie miejsce od roku 1870, że trwa jeszcze ciągle i że ono to jest przyczyną spadku cen i wywołanego przezeń kryzysu.

Dwie przyczyny wpłynęły na podrożenie monety, zmniejszenie produkcyi złota i demonetyzacya srebra; pierwsza jest naturalną, nie ma więc na nią rady, druga jednak jest tylko sztuczną, legalną, wywołała ją interwencya prawodawcza, źle obmyślaną reformą monetarną; chodzi więc tylko o to, aby przyznać się do winy i błąd naprawić.

Po odkryciu bogatych kopalni Australii i Kalifornii, produkcya złota i ilość obiegowej monety złotej poczęły tak szybko wzrastać, że niektóre państwa, obawiając się, by złoto nie straciło zbyt na wartości, biły tylko monety srebrne, trwało to lat dwadzieścia, od r. 1850 do 1870. Obfitość monety musiała naturalnie obniżyć jej wartość, wpłynęło to korzystnie na ceny, które w owej epoce dla kilkudziesięciu główniejszych artykułów podniosły się o 25%, ożywiając handel i przemysł: zauważono wówczas te same ekonomiczne objawy, które po odkryciu Ameryki wywołane zostały w XVI-ym i XVII-ym wieku ukazaniem się w Europie amerykańskiego złota, nie trwało to jednak długo. Około r. 1870 produkcya złota zaczęła się zmniejszać, kopalnie zostały wyczerpane szybciej, niż się spodziewano, ilość wyprodukowanego złota spadała corocznie przeciętnie o 250 milionów franków, to też coraz mniej dostarczano go do mennic. W ostatnich zaś kilku latach produkcya złota tak nieznacznych dosięgła rozmiarów, że po odliczeniu 300 milionów fr., które corocznie konsumuje przemysł, pozostaje na potrzeby monetarne świata cywilizowanego zaledwie 80 milionów złota. Wtedy to, pomimo że złoto staje się coraz rzadsze i daje się uczuwać brak monety, Niemcy, sądząc, że jedynie waluta złota jest godną wielkiego mocarstwa, korzystają z kontrybucyi, jaką im wypłaciła Francya po ostatniej wojnie, przechodzą z bimetalizmu na monometalizm złoty i przestają bić srebro. W owej reformie monetarnej Niemiec, nie wywołanej wcale potrzebą istotną, należy szukać źródeł wszystkiego złego. Masy wycofanego z obiegu srebra obniżają na rynkach jego cenę, kiedy złoto drożeje, a dawny stosunek dwóch tych kruszców, 1 : 15½, zostaje bezpowrotnie zerwany na niekorzyść srebra.

Odkąd datuje się obecna rewolucya monetarna, srebro pomimo kilkakrotnych usiłowań Stanów Zjednoczonych, które mając bogate kopalnie, narażone są na znaczne straty, wciąż spada. Wszędzie też starają się zastąpić go złotem, a wycofując z obiegu pieniądz srebrny, pogarszają stan rzeczy, ostatni cios zadał srebru rząd angielski, wstrzymując zeszłego roku bicie srebrnej monety w Indyach: spowodowało to upadek srebra o 50% pierwotnej jego wartości.

Oto rezultat niemieckiej reformy monetarnej. Złoto, któremu każą zastąpić srebro i spełniać jego funkcye, jest w zbyt małej ilości, aby mogło wystarczyć, jako narzędzie zamiany, drożeje ono z dniem każdym, ceny też z dniem każdym spadają. Rydwan zamiany, jak mówi Emil de Laveleye, ma dwa koła, jedno złote, drugie srebrne, roztrzaskano srebrne koło, nic więc dziwnego, że rydwan toczyć się nie może. Zdaje się, że praktyczna lekcya, którą biorą w tej chwili monometaliści, przyniosła im korzyść, zwrot ku bimetalizmowi jest jawny; zeszłoroczna konferencya w Brukselli spełzła wprawdzie na niczem, w tej chwili jednak w Niemczech specyalna komisya zajmuje się tą kwestyą, a prezydent Cleveland został upoważniony przez kongres do zwołania nowej konferencyi monetarnej, wiadomo zaś, że jedynie ugoda międzynarodowa może przywrócić srebru utracone stanowisko. Miejmy nadzieję, że przyjdzie ona wkrótce do skutku; doświadczenie, jak mówi Franklin, bierze drogo za swe lekcye, nikt jednak lepszych nie daje.

W. Domański.

Stan armij.

Lwów 17 września.

Rozpoczynające się dziś rozprawy w komisyi budżetowej delegacyi budzą o tyle zainteresowanie, o ile takowe przedstawia budżet wojskowy. W ciągu ostatnich sześciu do ośmiu lat siła zbrojna wszystkich państw znacznie powiększoną została.

Bez hałasu, niemal w podejrzanej cichości rzeczpospolita francuska doprowadziła stan jej w czasie pokoju do 28.339 oficerów, 531.632 żołnierzy, 141.059 koni i 2104 polowych armat, w co wliczony jest tylko stan czynny armii a nie rezerwa, wojska kolonialne, terytoryalna armia i żandarmerya. Ludność Francyi wynosi w Europie 38·4 milionów.

Stan pokojowy wojska niemieckiego wynosi 18.699 oficerów, 528.167 żołnierzy, 95.794 koni i 2542 polowych armat przy ludności 49.8 milionów.

Stan armii rosyjskiej, wobec braku kontroli parlamentarnej nie da się dokładnie przedstawić. Wedle atoli dobrze zazwyczaj poinformowanych berlińskich roczników wojskowych, stan armii rosyjskiej w Europie samej wynosi 830.000 oficerów i żołnierzy 153,558 koni służbowych i 3768 polowych armat.

Austro-Węgry tak nagle i pospiesznie, jak inne państwa, nie zbroiły się, chociaż i w zacofaniu wielkiem po za niemi nie zostały i zostać nie mogły. Stopniowe ulepszenia i wzmocnienia wojsk postępowały atoli systematycznie i skoro w przyszłym miesiącu nastąpi wzmocnienie austryackiej okrony krajowej, jak takowe jest w przedłożeniu budżetowem proponowane, armia austryacka (wojsko i czynna obrona krajowa) wynosić będzie: 21.240 oficerów, 324.600 żołnierzy, 59.634 koni i 996 armat polowych przy ludności, wliczając i kraje okupowane, 43·3 milionów.

Z prastarych borów litewskich.

Za cesarza Mikołaja I. puszcza podzielona była na 541 poręb dwuwierstowych i w ogóle cała jej przestrzeń zawierała 87.968 dziesięcin i 800 sążni. Obecnie przestrzeń ta znacznie się zwiększyła, przez przyłączenie do niej lasów sąsiednich, tak że obecnie liczy ona 934 poręby. Żubrów w 1824 roku było tylko 500, z której to liczby w r. 1860 dochowano się 1.575 sztuk, a obecnie ma ich być 1.700 sztuk. Powolny wzrost zwierzostanu tłumaczy się tem, że samica cieli się raz na trzy lata, a wiele z nich pozostaje przez całe życie jałowicami. Z rozkazu carskiego do jesieni r. 1860 wcale na żubry nie polowano, od tej pory zaś polowanie zależy zawsze od specyalnego pozwolenia cara. Na pamiątkę pierwszego polowania w roku 1860 wzniesiony jest pomnik, przedstawiający żubra bronzowego w naturalnej wielkości na wysokim piedestale. Na ścianach tego piedestalu wyryte są nazwiska osób, które brały wtedy udział w polowaniu, oraz liczba zabitych zwierząt. Pomnik ten znajduje się przy wejściu do zwierzyńca i otoczony jest żywopłotem, wewnątrz którego rosną drzewa, posadzone przez członków rodziny carskiej.

Przed zwierzyńcem zbudowano niedawno dwupiętrowy domek drewniany, w guście szwajcarskim. Zwierzyniec znajduje się w odległości 9 wiorst od Białowieży i dotyka z jednej strony puszczy, z drugiej gruntów wsi Budy. Zajmuje on przestrzeń około 800 dziesięcin, otoczoną dokoła wysokim parkanem. Las tu przeważnie liściasty. Olbrzymie lipy, klony i dęby nadają mu wdzięk niezwykły.

W pobliżu Białowieży znajdują się ruiny starożytnego zamku, z którego w ostatnich czasach wydobyto mnóstwo cegieł dla zbudowania podwaliny pod wielki pałac, wznoszący się w środku puszczy. Ani podania, ani kroniki nie wspominają nic o tym zamku, jakkolwiek lud okoliczny opowiada o ognikach błędnych, włóczących się nocą po ruinach, o tem, że tam kryją się wielkie skarby, ale nikomu dotąd nie udało się do nich dobrać.

W samej Białowieży mieści się zarząd centralny puszczy, oraz bardzo ładny pałac carski, wybudowany niedawno według planów architekta Rocheforta. Wznosi on się tuż nad Narewką. Pałac jest w stylu gotyckim, dwupiętrowy. Środek jest nieco naprzód wysunięty i tu się znajduje wejście główne. Lewe skrzydło zakończone jest niezbyt wysoką basztą z dachem okrągłym, ostro ściętym. Wszystkie pokoje oświetlone są elektrycznością. Wnętrze ma być bardzo wspaniale urządzone i umeblowane w stylu gotyckim. W pobliżu pałacu rośnie kilka olbrzymich dębów i prowadzi doń prześliczna aleja lipowa. Brzegi Narewki otaczają sosny, a zaraz za nią poczyna się poważna, szumiąca puszcza.

Zjazd aptekarzy.

Lwów d. 17. września.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się o godz. 9½ rano w hali muzycznej na wystawie pod przewodnictwem p. Redyka z Krakowa.

Komisya, wybrana na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, zdała sprawę ze swych czynności, i w myśl przedstawionych przez nią wniosków uchwalono, aby następny zjazd aptekarzy odbył się w r. 1895 w Poznaniu.

Członkami komisyi gospodarczej przyszłego zjazdu wybrano pp Wincentego Szczerbińskiego, Bolesława Jagielskiego, Jakóba Szymańskiego, Franciszka Glabina i Henryka Umbreita, wszystkich z Poznania, Piotra Umbreita ze Stęszewa, Gierłowskiego ze Srody i Wadyńskiego z Rogoźna.

P. W Jabłonowski miał referat: „O prawdopodobnej budowie uwodorotlenionych związków chemicznych“, — a p. W. Włodzimirski mówił następnie: „O badaniu środków spożywczych wobec nowego prawa austr.“

Prelegent prostował wniosek, który zjazd uchwalił, aby wnieść petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie ustanowienia kursów badań artykułów spożywczych przy uniwersytetach krajowych i powołania aptekarzy na instruktorów.

Po tym odczycie, pożegnał p. Redyk uczestników zjazdu i podziękował im za żywy udział w obradach, i na tem zjazd został zamknięty.

O godzinie 7. wieczorem odbędzie się bankiet członków zjazdu na wystawie.

Zjazd ekonomistów.

Lwów d. 17. września.

Ostatnie onegdajsze posiedzenie zjazdu wypełniła tylko dyskusya nad referatem p. Merunowicza o przemyśle domowym. Zabierali głos pp. prof. dr. Pilat, dr. Lilien, Czarnomski, Ulmer, dr. Kłobukowski, dr. Kolischer, Zygmunt Korosteński, dr. Jan Pawlikowski, prof. Wojciechowski, dr. Rutowski i referent. Rzucono szereg myśli o właściwościach przemysłu domowego, o jego dodatnich i ujemnych stronach, i o środkach jego rozwinięcia.

Ostatecznie, wywody wszystkich mówców streszczają się w tem, że dotychczasowa metoda wykonywania opieki nad rozwojem przemysłu domowego, jakiej trzyma się Wydział krajowy wraz z Komisyą krajową dla spraw przemysłowych, jest dobrą, i zupełnie odpowiada celowi — lecz tylko jedną ma wadę, że odbywa się na skalę zanadto małą i za pomału.

Gdy zaś w pawilonie Wydziału krajowego uwidoczniono na rozłożonych tam okazach bardzo piękne wyniki szkół fachowych i spółek wytwórczych oparte o te szkoły, przeto wypadałoby tylko iść teraz tą samą drogą dalej, a śmielej — działać szybciej i na większą skalę!

Była także mowa o kwestyi upaństwawiania szkół przemysłowych. Odezwał się jeden głos, że ostatecznie niebyto nie szkodziło, gdyby rząd zabrał tę lub ową szkołę krajową na swój koszt, gdyż w takim razie kraj mógłby zakładać natomiast nowe szkoły. Lecz na to odpowiedziano, że takie wzajemne wydzieranie gotowych już zakładów nie może prowadzić do niczego dobrego. Że byłoby raczej pożądanem, ażeby nastąpił pewien podział pracy pomiędzy państwem a krajem w zakresie opieki nad rozwojem przemysłu w kraju, a szczególniej przemysłu domowego.

Niechaj państwo kształci swoim kosztem fachowe siły nauczycielskie dla szkół przemysłowych, tudzież werkmistrzów dla warsztatów naukowych i powstających powoli fabryk, kraj zaś dalej — jak dotychczas to się dzieje, niechaj zajmuje się bezpośrednio pielęgnowaniem tak wątłej roślinki, jak nasz młodziutki przemysł, z pełnem miłości wyrozumieniem jego właściwości.

Tak na tle wywodów p. Merunowicza jak i wszystkich innych prelegentów, zjazd nie powziął uchwał żadnych.

Na wniosek komitetu urządzającego powziął bowiem zjazd na wstępie swoich narad postanowienie, że pamiętnik zjazdu, który ma być o ile możności jak najrychlej wydany, ma przedstawić obraz opinij, wyrażonych w toku dyskusyi.

Przewodniczący, prof. dr. Milewski z Krakowa zamknął zjazd około godziny 6. z wieczora podziękowaniem dla prelegentów i członków komitetu urządzającego zjazd, a w szczególności dla dr. Tadeusza Pilata i Jana Steczkowskiego.

Następny zjazd ma się odbyć w Krakowie.

Zjazd leśników.

Lwów d. 16. września.

Z odbywającego się zjazdu leśników mamy dziś do zanotowania uchwałę zmieniającą niektóre postanowienia statutu Tow. leśników. Ważniejsza zmiana polega na tem, że członkowie uiszczać mają odtąd rocznie wkładkę 5cio guldenową, za co otrzymywać będą bezpłatnie *Sylwana*, organ towarzystwa. Następny zjazd leśników uchwalono odbyć w r. 1895 w Nadwórnie.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zjazdu odczytano telegram od p. Schmidta z Demniawyżni, który oświadcza gotowość ofiarowania swego pawilonu na wystawie na muzeum leśne. Gdy potrzebę takiego muzeum uznał zjazd jeszcze na onegdajszem posiedzeniu przyjęto tę ofertę i o fiarodawcy podziękował imieniem towarzystwa p. Małachowski. P. Makarewicz postawił wniosek, aby przyszłe to muzeum uzupełnić biblioteką i wyraził nadzieję uzyskania od p. Strzeleckiego potrzebnych dzieł fachowych. P. Małaczyński radził bardzo słusznie, ażeby przed zbieraniem książek do biblioteki muzealnej — obmyślono koniecznie na ten cel fundusze. Zjazd uchwalił zarządzić składki wśród członków towarzystwa.

Imieniem komisyi skrutacyjnej przedstawił p. Kossakiewicz rezultat wyborów. Oddano kartek 150, uznano za ważne 115, absolutna większość 58. Do wydziału weszli pp. Ligman, Małachowski, Acht, Demianowski, Tyniecki, Rosenberg, Romański, Scheuring, Hirsch i Makarewicz. Wiceprezesem wybrano p. Rosenberga.

Z kolei nastąpiły odczyty: p. Juliusza Stainera pt. „O handlu szyszkami i sposobie wyłuszczenia nasion“. Odczyt ten przedstawił zjazdowi w przekładzie polskim p. Acht.

Po odczycie p. Wł. Spausty „O wzajemnym stosunku łowiectwa do leśnictwa“ odroczono obrady do niedzieli godz. 10 rano. Obrady toczyć się będą w pawilonie spółek zarobkowych.

(Dokończenie zjazdu znajduje się w dodatku dzisiejszym).

KRONIKA.

Lwów dnia 17. września.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście zaszczytnie znany z prac literackich p. Leopold Méyet.

Wiadomości z dworu. Z Budapesztu telegrafują, że cesarz w poniedziałek rano odjechał do Nagy Maros na manewry, które to miasto przystroiło się wspaniale na przyjęcie monarchy. Przybyli także arcyks. Albrecht i *attaches* wojskowi obcych mocarstw.

Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie przybyli w sobotę wieczór do Krakowa i zamieszkali w pałacu „pod Baranami“, gdzie arcyksiężna zajęła apartamenta na pierwszem, arcyksiążę na drugiem piętrze. W niedzielę o godzinie 9 rano arcyksięstwo wysłuchali mszy w katedrze na Wawelu, poczem zwidzili groby królewskie i inne pamiątki katedry. Stąd udali się do akademii umiejętności, której arcyksiążę od chwili założenia jest protektorem. Z akademii umiejętności podążyli arcyksięstwo do biblioteki Jagiellońskiej, poczem odbyło się w pałacu „pod Baranami“ śniadanie.

Po śniadaniu zwiedzili arcyksięstwo kolejno kościół Maryi Panny, Sukiennice, Muzeum Czartoryskich, oraz schronisko fundacyi ks. Lubomirskiego. Następnie obiad w pałacu „pod Baranami“. Arcyksięstwo przybyli po obiedzie do teatru miejskiego. Wieczorem odbyła się iluminacya miasta. Odjazd arcyksięstwa nastąpił w poniedziałek rano do Łańcuta, gdzie u hr. Romanów Potockich przyjęli śniadanie.

Śluby. Dnia 29. bm odbędzie się w Tarnopolu ślub panny Rypsyny Piątkiewiczówny, córki śp. Piątkiewicza notaryusza z panem Michałem Strożeckim, inżynierem przy starostwie w Skałacie.

Ślub pana Kazimierza Bukowczyka, komisarza tarnopolskiego starostwa z panną Magdaleną Madurowiczówną córką em. starosty p. Maurycego Madurowicza odbędzie się w Tarnopolu w pierwszych dniach miesiąca października br.

Ślub p. Karola Ludwika Frydmana, urzędnika Wydziału krajowego, z panną Wiktoryą Makanówną, odbędzie się d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

Uznanie szlachectwa. Galicyjski Wydział krajowy, na podstawie stwierdzonych dokumentów, przyznał kasyerowi czerniowieckiego magistratu, p. Władysławowi Matkowskiemu przynależność do szlachty polskiej z herbem Sas i przydomkiem Mikłaszewicz.

Z Łańcuta telegrafują nam o przyjęciu arcyksięstwa co następuje: Dziś w poniedziałek o godz. 10. m 55 rano przybył tu arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką arcyks. Maryą Teresą, powitani na dworcu przez Romana hr. Potockiego w polskim stroju i jego małżonkę. Powozowi do pałacu towarzyszyła banderya włościan w sto koni, która w malowniczych strojach wspaniale się przedstawiała. Po uroczystem przyjęciu i zwidzeniu parku i zamku odbył się o godz. 1 w południe objad na 24 nakryć, w którym wzięli udział prócz gospodarstwa i dostojnych gości: hr. Augustowie Potoccy, hr. Józef Potocki, Natalia hr. Potocka, hr. Antoniowie Wodziccy, hr. Edwardowie Chołoniewscy, bracia hr. Koziebrodzcy, starosta Marynowski, pułkownik Morawetz, podpułkownik Giesel, dr. Małachowski i pp. Szczerbicki i Ambroziewicz. O godz. 3 m. 44 odjechali arcyksięstwo do Lwowa.

Z placu wystawy. O ile jeszcze kilka tygodni temu turnikiety wystawowe obracały się najczęściej z nastaniem zmroku, gdy większa część publiczności wolna od zajęć całodziennych spieszyła na fontannę, o tyle obecnie, z powodu prawdziwie jesiennego chłodu wieczorami, plac wystawy pustoszeje, a kulminacyjny punkt frekwencyi przypada na godziny popołudniowe. Wczoraj też między godz. 4—6 po południu bardzo rojno i gwarno było na wystawie — sami uczestnicy zjazdów: Wielkopolan, leśników, ekonomistów i aptekarzy dostarczyli już pokaźnej liczby gosci, nadto zauważyliśmy kilka większych wycieczek towarzyskich z Krakowa i prowincyi. Po południu zwidzał również wystawę arc. Salwator z małżonką, o godz. 6½ zaś przybyli gromadą na wystawę włościanie samborscy, którzy pomimo zimna przeczekali fontannę. Dziś przybyć mają dla zwidzenia wystawy robotnicy z kopalń p. Szczepanowskingo i robotnicy kolejowi ze Złoczowa.

Bilety wstępu na wystawę. Dyrekcya wystawy zawiadamia, że bilety 35-centowe przy kasach sprzedawane (względnie 30-centowe sprzedawane w blokach), *ważne są począwszy od 17 września* (poniedziałek) już od godz. 2 po południu.

Wycieczka włościan z Sambora, złożona z 300 osób przybyła onegdaj do Lwowa pod przewodnictwem inżyniera powiatowego p. Szlizanowskiego i delegata rady powiatowej p. Kasprzyckiego. Włościan umieszczono w barakach stryjskich.

(G) **Raut prawników**, dzięki staraniom radcy Misińskiego, stał się prawdziwą niespodzianką. Zamiast bowiem stereotypowego „rautu“, polegającego na ścisku i nudach, bawiono się ochoczo, a raut stał się w całem tego słowa znaczeniu balem, który nawet w najbardziej ożywionym sezonie karnawałowym musiałby zyskać palmę pierwszeństwa. Jeszcze przed godziną 10 wieczorem w szczelnie zapełnionej sali kasyna zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu prawników, tudzież obecni na zjeździe bracia i koledzy z Wielkopolski, Królestwa, Litwy i Żmudzi w liczbie około 60 osób. Pomiędzy innymi byli ks. Adam Sapieha, prez. Simonowicz, wiceprez Korytowski, prez. Tchórznicki, prez. sądu kraj. Wessely z Czerniowiec, prez. Bajewski z Sambora, prezydent Dylewski z Przemyśla, dyr. Marchwicki, prokurator skarbu dr. Kunz, radcy Nemeti, Bernaczek, Bauch, Porszyński, dalej dr. Kusztelan, inicyator i przewodnik wycieczki z Wielkopolski z rodziną, i wiele innych osób ze sfer prawniczych. Kilka strojów narodowych, wśród których wyróżniał się p. Fedorowicz, właściciel kopalni nafty — odbijało malowniczo na sali.

Ochocze tany rozpoczęły się około godz. 11. i trwały do rana, a że młodzież prawniczą reprezentowali dorodni i ochoczy do tańca młodzieńcy, żadna z pięknych danserek na brak ożywienia w tańcu uskarzać się nie mogła. Palmę pierwszeństwa przyznano jednogłośnie pani Pochwalskiej, żonie zaszczytnie znanego malarza, do kadryla stanęło 110 par, pani Pochwalska tańczyła z dr. Zgórskim mając *vis à vis* prezydenta Korytowskiego z p. Klusikową.

(G) **Komitetowi zjazdu** prawników i ekonomistów na ręce prezesa Gorayskiego, nadesłali honorowi prezesi zjazdu następujące telegramy: „Racz Pan w obec Zjazdu wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć o mnie i wysoki zaszczyt mi wyświadczony. Dunajewski“. „Pospieszam złożyć Szanownym kolegom serdeczne podziękowanie za wybór zaszczytny, nie mniej życzenia pomyślnego wyniku obrad dla nauki i dobrobytu. Biliński“. „Racz Pan wyrazić szanownemu Zebraniu, mą głęboką wdzięczność za pamięć o mnie i niczem nie zasłużony zaszczyt, oraz prawdziwy żal, że w zebraniu udziału wziąć nie mogę. Żółtowski“.

Poznańczycy, bawiący w naszem mieście, wczoraj w dalszym ciągu zwidzali osobliwości Lwowa, oprowadzani przez p. Ihnatowicza. Między innemi zwidzili: politechnikę, strzelnicę, szkołę przemysłową, oraz złożyli hołd czcigodnemu arc. Isakowiczowi, który przemówił w podniosłych słowach do naszych braci z nad Warty, zagrzewając ich do dalszej pracy na pożytek Ojczyzny i chwałę kościoła. Dziś o godz. 6. wieczorem podejmuje Poznańczyków miasto bankietem w kasynie miejskiem.

Na wydziale medycznym tutejszego uniwersytetu otwiera się z początkiem roku szkolnego 1894/5 tylko pierwszy rok studyów medycznych. Wpisy rozpoczną się tak jak na innych wydziałach w d. 24 bm.

W wycieczce, urządzonej staraniem komitetu gospodarczego VIII zjazdu międzynarodowego inżynierów i techników wiertniczych, która się odbyła po posiedzeniach zjazdu w dniach 14. i 15. bm. pod kierunkiem wiceprezesa zjazdu p. Syroczyńskiego, wzięło udział osób dwanaście, a między tymi z gości przybyłych z dalszych stron: p. Caralius ze Szwecyi, p. Laporte z Belgii, Niemiec Stelemann z Australii. Nadto przybył z Węgier p. Meyer, z Wiednia p. Urban z żoną, p. Kowarski i inni. Wyjechano ze Lwowa we czwartek pociągiem pospiesznym do Jasła, gdzie do wycieczki przyłączyli się pp. Mac Garvey i dr. Olszewski, i do Krosna, gdzie na dworcu oczekiwał gości p. Suchodolski, dyrektor kopalni Augusta Gorayskiego i sp. w Równem. Z Krosna udano się do Potoka i tam po obejrzeniu kopalń uczestnicy wycieczki gościnnie byli podejmowani przez miejscowy zarząd kopalń Stanisława Klobasy-Zręckiego i p. Nowosieleckiego, do których przyłączyli się kierownicy sąsiednich kopalń. Po śniadanin udano się powozami przez Wietrzno, Bóbrkę i Równe do Iwonicza. Te trzy kopalnie zwidzano pod kierunkiem pp. Mac-Garveya, Jurzyckiego i Podoskiego i wszyscy przyznawali, iż nie wyobrażali sobie, by tak postępowo i racyonalnie prowadzono u nas roboty górnicze. Na nocleg udano się do Iwonicza, gdzie staraniem p. Lewakowskiego w gościnnie ofiarowanych mieszkaniach spędzono przy kolacyi cały wieczór. W sobotę zaś goście nasi ofiarowali gospodarzom Iwonicza i zjazdu objad, poczem rozstano się z zapewnieniami ponownego spotkania się na następnym zjeździe w Hali i śmiało można powiedzieć, że ci panowie, którzy obcymi do nas przyjechali z różnych stron, wyjechali przyjaciółmi kraju i zawodowych kolegów.

Z Izby sądowej. Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś w lwowskim sądzie karnym rozprawa przeciw Szczepanowi Piotrowskiemu i Filipowi Połochaczowi, oskarzonym o zbrodnię morderstwa i usiłowanego skrytobójczego morderstwa. Zbrodni dopuścił się Szczepan Piotrowski jeszcze przed 8 laty w lasku prowadzącym z Białej do Magierowa, na osobie Morcina Woszczaka, którego pierś przebił drutem, a dopiero teraz dosięgła go ręka karzącej sprawiedliwości. Jednocześnie odpowiada Piotrowski za usiłowane zgładzenie z tego świata Andrucha Połochacza do spółki z tegoż bratem. Wyrok na obu oskarzonych zapadnie dziś. Trybunałowi przewodniczy p. nadradca Zubrzycki, oskarza zastępca prokuratora p. Stebelski, obronę zaś wnoszą: adw. Nurkowski i Scheffer. Do rozprawy wezwano 17 świadków.

Tajemnicza zbrodnia. Dziś przed południem robotnicy pracujący przy rozszerzaniu sadzawki, zwanej „Morskie Oko“ na wzgórzu stryjskiem we Lwowie, znaleźli zwłoki mężczyzny w sąsiednim rowie, przysypane ziemią i przyciśnięte kamieniami. Zwłoki musiały znajdować się tam już od dłuższego czasu, gdyż silnie uległy rozkładowi, a nawet odzież denata już się rozpadła. Śledztwo w toku.

Żeńskie seminaryum w Tarnopolu. *Głos podolski* donosi, że kilku profesorów gimnazyalnych wraz z p. Wł. Satkiem, dyrektorem tamtejszej szkoły wydziałowej, postanowiło założyć prywatne seminaryum nauczycielskie dla kobiet, w Tarnopolu. Celem tego zakładu jest przygotować kandydatki do matury w przeciągu dwuletnim, a opłata miesięczna ma wynosić 10 zł.

Kościół OO. Jezuitów w Czerniowcach, piękna budowa w stylu starogotyckim, jest już na dokończeniu. Wieża gotowa i malowanie wewnątrz świątyni również ukończone. W październiku jak donosi czerniowiecka *Gaz. pol.*, odbędzie się poświęcenie kościoła.

Między oficerami stanisławowskiego garnizonu propagowaną jest myśl założenia osobnego kasyna wojskowego i w tym celu odbywają się już wstępne narady.

Opór przeciw środkom sanitarnym. Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy bardzo słuszne uwagi hr. Stanisławowej Potockiej z Rymanowa. Obecnie korespondencye z prowincyi donoszą nieustannie o oporze ludu przeciw zarządzeniom anticholerycznym i dobrze byłoby, gdyby władze wspomniane uwagi hr. Potockiej wzięły pod swoją uwagę. Z Ottynii piszą obecnie do *Kurjera Stanisł.*: od pięciu tygodni panuje w mieście naszem epidemia, przywlekli ją robotnicy powracający ze żniw z Bukowiny do domu. Epidemia wybuchła u nas pomiędzy biedną ludnością dosyć łagodnie, o czem przynależne starostwo było powiadomione. Władze na razie poleciły tutejszemu naczelnikowi gminy p. Gindzie, by zarządził natychmiastową asanacyę, zaś chorych zabierał do szpitala, a opiekę nad nimi poruczył tutejszemu lekarzowi p. Philipowi. Nakaz władzy napotkał na nieprzełamany opór pomiędzy ludnością, która nieufnie patrzy na lekarza. Chłopek nasz naiwny jak zwykle, słysząc jak żydzi mówili „niedajmo sia“ (ony na to wasj berut, abyste umerły w szpitalu) przyłączył się do tego zapatrywania i przemocą wdarto się do szpitala, wykradziono dwie chore kobiety, a następnie dzwoniono na gwałt, lud się zebrał, aby urzędników należących do asanacyi poturbować. Podobne zaburzenia dwukrotnie się powtórzyły, przynosząc ten smutny rezultat, że p. Ginda nie chcąc drażnić ludu do ostateczności, bo z ciemnotą sprawa nie łatwa, zostawił chorych po chatach, o izolowaniu tychże od zdrowych, nie ma mowy, o czem nietylko dwaj lekarze się przekonali, ale i władze wiedzą. Obecnie wydelegowało Namiestnictwo na prośby naczelnika gminy, rządowego komisarza, który urzędowanie objął 30. sierpnia, zwalniając tem samem p. Gindę od żmudnych obowiązków przy asanacyi. Tak sprawy stały do dnia 4. b m., aż tu dostaje p. Ginda tego dnia wieczorem list z pogróżkami po rusku pisany, który na zakończenie brzmi: „Z własnoi chaty neuteczety z duszamy, ani wam szandary ne pomożut,“ podpisany „Hromada“. Na drugi dzień o 10 godzinie wieczór, podpalono stodołę, która zgorzała z tegoroczną całą krescencyą, przytem zgorzała stajnia, drewutnia, chlewy i ogromna ilość budowlanego materyału. Z ogromną trudnością udało się wśród tej strasznej pożogi ognia i gorąca uratować dom w pobliżu palących się budynków stojący. Że dziś dom p. Ginda posiada, winien całą wdzięczność ochotniczej straży ogniowej i pracownikom fabryki p. Bredta, którzy z wielkim wysiłkiem pracowali, by choć dom uratować. Ogień tlał przeszło trzy całe doby. Szkodę przeszło 2500 zł. ponosi p. Ginda, częścią tylko budynki ubezpieczone były w krakowskiem Towarzystwie, a dodać muszę, że jako naoczny świadek, nie widziałem jednego chłopa z kwartą wody, a żydzi choć byli, to tylko patrzyli obojętnie. Taką wdzięczność poniósł p. Ginda, za swe trudy i poświęcenie dla stłumienia cholery.

Cholera w Galicyi. Ostatnie urzędowe sprawozdanie notuje 128 zasłabnięć i 87 wypadków śmierci. Cholera wystąpiła w dwóch nowych powiatach w Myślenicach i w Turce, gdzie miało miejsce jedno zasłabnięcie i jeden wypadek śmierci.

Doraźny sąd. Z Jezierny piszą do *Głosu podolskiego*: Charakterystycznym jest sąd doraźny, jaki wykonała tutejsza gawiedź na farmanie Berlu Platz. Przed rokiem poślubił syn tegoż Mechel dziewczynę zbaraską. Ślub odbył się wedle żydowskiego rytuału a tem samem nie miał mocy prawnej. Małżonkowie żyli w jak najlepszej zgodzie aż do chwili, gdy młoda Platz powiła dziecko. Wtedy z namowy matki wyrzucił Mechel żonę swą z domu, powiadając, że on nie jest ojcem dziecka tego. Nieszczęśliwa kobieta udała się do swych rodziców do Zbaraża, a ci wytoczyli proces Mechlowi. Przed sądem zeznał czuły małżonek pod przysięgą, że wprawdzie ta, która się jego żoną mieni, od niejakiego czasu mieszkała w domu jego rodziców, nigdy atoli nie była jego małżonką, ani też żaden stosunek między nimi nie zachodził, wskutek czego ojcostwo zaprzeczyć jest zmuszonym. Sąd uwolnił Mechla, motłoch zaś tutejszy ujął się za pokrzywdzoną kobietą. Ubiegłej soboty napadło około 30 ludzi na dom Berla Platza, powybijali szyby, przedsionek zdemolowali i w ogóle, co rozjuszonej gawiedzi w ręce wpadło, zostało zniszczone.

Cyrk Sidolego w powrocie ze Lwowa do Romunii, da w Stanisławowie kilkanaście przedstawień, z których pierwsze rozpoczną się w połowie października

(ąż) **Morderstwo czy wypadek.** Piszą nam z Zurawna pod dniem 15. b. m.: Panna Aniela J., nauczycielka szkoły ludowej w Czerteżu, przeprawiając się przez Świcę w Włodzimiercach pod Żurawnem — wedle twierdzenia chłopa, którego końmi jechała — miała rzekomo wypaść z fury i utonąć. Ponieważ opowiadania i zeznania woźnicy nie były dość jasne — uwięziono go i zarządzono bardzo energiczne śledztwo sądowe. Zwłok nieszczęśliwej pomimo wezwania, wystosowanego do wszystkich okolicznych i nadbrzeżnych gmin i posterunków żandarmeryi aż po Niżniów, dotąd nie odnaleziono, która to okoliczność tem bardziej zaciemnia sprawę i budzi dość uzasadnione podejrzenia. Wypadek ten jest w naszej okolicy przedmiotem rozmaitych a sprzecznych domysłów, które — mamy nadzieję — niebawem odnośna władza wyjaśni.

Setny jubileusz istnienia święciła w tych dniach Odessa. W miejscu, gdzie dziś istnieje ten ważny punkt handlowy, sterczały w r. 1792 gruzy zburzonej przez Rosyan warowni tatarskiej Chadzibey. Za inicyatywą admirała Józefa de Ribas założona została w tym czasie na miejscu zburzonej forteczki osada handlowa, która z końcem ubiegłego stulecia liczyła zeledwo 600 domostw. Właściwy rozwój Odessy datuje się od r. 1803, kiedyto rządy miasta przeszły w ręce księcia Richelieu. W ciągu jedenastoletnich rządów księcia ludność Odessy z 8.000 podniosła się do 25.000 głów. Odessa liczy obecnie 210.000 ludności.

Kradzież relikwij św. Antoniego Padewskiego. Przed kilkunastu dniami podaliśmy telegraficzną wiadomość z Padwy, którą zaopatrzyliśmy kilku znakami zapytań, jako podejrzaną — a donoszącą jakoby relikwie św. Antoniego skradzione zostały, następnie z kosztowności obrabowane a w końcu zostały porzucone w pobliskim lesie. Obecnie apostolski penitencyaryusz bazyliki św. Antoniego w Padwie wiadomości tej zaprzecza, zaznaczając, że wypadek ten miał miejsce ze... statuetką św. Antoniego i bez podawanych przez pomysłowego reportera jednego z pism miejscowych szczegółów rozmaitych, jak np. o porzuceniu w pobliskim lasku- zwłaszcza, że takowego nawet w pobliżu Padwy zupełnie nie ma.

Premie dziennikarskie. Tygodnik angielski *To Day* („Dziś“), wydawany przez Jerome Klapkę, a poświęcony sprawom społecznym, literackim i finansowym, obiecuje swoim całorocznym prenumeratorom następujące korzyści: tysiąc funtów na wypadek śmierci, spowodowanej katastrofą kolejową lub okrętową na lądzie i wodach królestwa zjednoczonego; 500 fst. na wypadek ciężkiego kalectwa, a 250 fst. za lekkie kalectwo na kolejach lub okrętach, bezpłatną poradę prawniczą w sprawach, niewymagających ślęczenia nad długiemi dokumentami; wreszcie dzieło do wyboru, wartości od 3 do 30 szylingów. Prenumerata roczna tygodnika wynosi w Anglii 11, a w związku pocztowym 12 i pół. szyl. Dotychczas były to najponętniejsze korzyści. Ale od 1 września tygodnik szkocki *Hearth and Home* („Domowe ognisko“) obiecuje swoim prenumeratorom te same nagrody z dodaniem biletu wakacyjnego na trzy tygodnie między czerwcem a sierpniem. Bilet taki dać ma bezpłatnie: podróż z Londynu do Brighton, nad morze i powrotną 2 klasą; trzytygodniowe całkowite utrzymanie w przyzwoitym hotelu; wolne kąpiele w morzu i raz na tydzień bezpłatny wstęp do miejscowego teatru. *Hearth and Home* kosztuje rocznie 25 szylingów, a rozchodzi się w 450.000 egzemplarzach, głównie... w Kanadzie i Australii. Przeto z biletów

wakacyjnych nie wiele osób będzie mogło korzystać!

Katastrofa kolejowa. Straszliwy wypadek wydarzył się w tych dniach na linii kolejowej Chicago Rock-Island-Pacific w Stanach Zjednoczonych. W chwili gdy pociąg wjeżdżał na most, rzucony nad Salt Creekiem, usunęły się szyny z podkładów i lokomotywa wraz z wagonami runęła w przepaść. Kocioł w lokomotywie eksplodował skutkiem czego poczęły się palić wozy oraz drewniane części mostu. Mimo spiesznego ratunku, jedenaście osób straciło życie w płomieniach. Hamowniczy Foote, który cudem niemal ocalał, utrzymuje, że wykolejenie nastąpiło skutkiem złośliwego uszkodzenia toru. Niebawem też udało się policyi schwytać negra, nazwiskiem Geo Davisa, którego widziano z przyrządami do wyłamywania nitów żelaznych w pobliżu miejsca katastrofy.

Próby pancerza Dowego. Z Berlina telegrafują nam pod d. 4. bm.: *Reichsanzeiger* podaje o próbach dokonanych z pancerzem Dowego, następujące szczegóły: Z końcem kwietnia przedstawił Dowe wraz z Martinem pancerz swój prywatnie ministrowi wojny i kilku oficerom. Pancerz nie został przestrzelony. W połowie maja przesłał Martin komisyi dla kontroli karabinów w Szpandawie dwa pancerze; nadmieniając, że on jest właściwym wynalazcą a Dowe tylko osobą podstawioną. Oba pancerze, równie jak trzeci przedstawiony w połowie czerwca zostały przebite kulami. Wskutek tego uwiadomiono Dowego i Martina o niepraktyczności ich wynalazku. Wspomniana w ostatnich czasach próba przed korpusem oficerskim w Mannheim była zarządzonem przez policyę próbnem strzelaniem, na którem obecnych było wielu oficerów. Kilka strzałów nie przebiło pancerza. Dowe twierdził wprawdzie, że cały pancerz jest kulotrwały, nie zgodził się jednak na przeprowadzenie odpowiednich prób.

Z Madrytu donoszą, że tułtan marokański w liście do króla hiszpańskiego zapewniał tegoż, że mianowanie francuskiego i angielskiego konzula w Fezie wywarło u ludności tego miasta złe wrażenie. Sułtan udaje się do hiszpańskiego rządu z prośbą, aby nietylko nie wysyłano hiszpańskiego konzula do Fezu, ale żeby nadto rząd hiszpański użył swoich wpływów na Anglię i Francyę, iżby te mocarstwa odwołały z Fezu swoich konzulów. (Hiszpania ma traktatem zapewnione prawo ustanawiania konzula w Fezie.)

Podatek od fortepianów. Niemieckie miasto Naumburg, licząc 19.793 mieszkańców, zaprowadziło u siebie podatek gminny od fortepianów w wysokości 10 marek. Fortepianów okazało się w mieście 1.160, przeto też kasa gminna zarabia rocznie sumę 11.600 marek.

Z dziedziny mody. Nieznośne upały słonecznego sierpnia już się skończyły, zaczęły się chłodne, dżdżyste dnie wrześniowe i z okrzykiem *Sauve qui peut!* powraca świat cały z letniego pobytu na leże zimowe, do rezydencyi. Powrót ciężki, najeżony drogimi wydatkami, a wobec tego dla eleganckiego świata potrzebne są także rozmaite tualety. Będzie więc w interesie każdego dowiedzieć się, że renomowany jak najlepiej dom handlowy D. Lessnera we Wiedniu, lśniący najwyższą elegancyą urządzony stylowo zaopatrzył i powiększył swe składy w zapasy materyi jedwabnych, w aksamity, plusze, sukna, barchety, firanki, dywany itp. nowości niezrównanie piękne. Wszystkie artykuły są zgromadzone w znacznej ilości. Ceny bezkonkurencyjnie niskie; zwiedzenie tego rzeczywiście bogatego magazynu zawsze warte jest trudu.

† **Seweryn hr. Drohojowski** umarł przed dwoma dniami w Drohojowie. Zmarły urodził się w r. 1819 z ojca Seweryna, dzielnego oficera wojsk polskich już za lat młodzieńczych umiał on jednać sobie wszystkie serca. Ożeniwszy się z panną Maryą Sobańską, osiadł na wsi na Ukrainie, oddając się poważnym zajęciom obywatela i rolnika. W późniejszym już wieku nabywszy w przemyskiem rodzinny majątek Drohojów, przeniósł się na stałe do Galicyi; w Drohojowie, który stał się odtąd jednem z ognisk życia sąsiedzkiego, uprawiał między innemi z zapałem pomologię. Pogrzeb odbył się dzisiaj w Drohojowie, przy wielkim udziale publiczności. Zmarły pozostawił syna Jana, sekretarza banku krajowego, i córkę Maryę, poślubioną księciu Mieczysławowi Woronieckiemu.

Pochowanie zwłok ś. p. Tekli Zajączkowskiej, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 10. rano z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 12.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z bankietu dla Wielkopolan wkradła się w końcowym ustępie skutkiem pospiechu widoczna dla każdego. Wydrukowano, że muzyka zagrała „Z dymem pożaru“ zamiast „Boże coś Polskę“.

Napowietrzna podróż.

Sprawozdawca *Fremdenblattu*, który przypadkowo jechał w jednem coupé z porucznikiem Dworakiem, gdy ten powracał z Budapesztu do Wiednia, przysłuchiwał się, jak on kilku oficerom opowiadał o sławnej swej mimowolnej podróży balonem.

— Jak się to stało — mówił por. Dworak — że balon, a ja z nim, nagle wzlecieliśmy w obłoki, nie umię opowiedzieć. Znajdowaliśmy się na polach pod Jelixdorf. Trzydziestu żołnierzy trzymało balon „Hanower“ na linie, nagle uczułem silne wstrząśnienie, wiatr z północy powiał i zaraz potem wzniósł się balon w górę.

„Otworzyć wentyl!“

— Taki rozkaz usłyszałem jeszcze z dołu, a tymczasem balon z szybkością piorunu leciał w chmury. Posłuszny rozkazowi, prawą ręką schwyciłem sznur od wentylu. Z szumem począł uchodzić gaz z balonu. Mimo to balon leciał do góry i do góry. Zapragnąłem wiedzieć w jakiej wysokości już się znajduję. Prawą ręką ściągałem ciągle sznur od wentyla, a lewą dobyłem z kieszeni aneroid. Lecz na aparacie nie mogłem nic odczytać. Ciemności zalegały jeszcze atmosferę i zaledwie wodząc palcem za wskazówką po aneroidzie, przekonałem się, że znajduję się 5000 metrów ponad ziemią.

— Gdy zjawiły się pierwsze promienie słońca, spojrzałem na zegarek. Ale ten widocznie wskutek silnego wstrząśnienia popsuł się i stanął. Balon leciał w kierunku południowo-wschodnim. Lekkie z początku warstwy obłoków, które balon przerzynał, zmieniały się powoli w zbitą masę. Balon oziębił się i począł spadać. Aneroid wskazał, że znajduję się 3500 metrów ponad ziemią. Ciemność jednak z powodu gęstych chmur była tak wielką, że nie mogłem dojrzeć okolic, ponad któremi przelatywałem. Z kierunku lotu przypuszczałem tylko, że znajdować się muszę ponad Węgrami. Naraz przez obłoki przedarł się jeden promień słońca. I powoli zaczęło się rozjaśniać, a zimno, które mnie otaczało, zmniejszało się. Lecz znów balon wyskoczył w górę do 4500 metrów. Chmury znikły i mogłem patrzeć w dół. Podemną było Balaton, jezioro Błotne. Balon przebiegł nad takowem i pędził w głąb Węgier, w kierunku Belgradu. W kwadrans później otoczyły mnie znowu chmury i znowu balon zniżył się do 3500 metrów. W ogóle przez cały czas mej podróży leciałem w wysokości 3500 do 4500 metrów ponad ziemią.

— Po pownym czasie chmury zupełnie znikły i znajdowałem się w jasnych promieniach słońca. Teraz podróż była rozkoszna. Leciałem ponad wzgórza i góry, ponad łąki i łany, ponad wsie i miasteczka. Pierwszem większem miastem było Kaposvar. Potem leciałem ponad lasy i łąki. Patrzyłem ustawicznie na ziemię i mogłem rozróżniać nawet cienkie nici dróg. Ludzi jednak dojrzeć nie mogłem. Potem spostrzegłem Pięciokościoły. W dalszej mej podróży ku kroackiej granicy, doleciał do moich uszu sygnał trąbki wojskowej. Musiały odbywać się gdzieś ćwiczenia wojskowe, ale mimo wysiłków nie mogłem dopatrzeć się żołnierzy. Wnet potem byłem już nad Kroacyą. A było już około południa. W dwie godziny potem przeleciałem ponad Sawą i znajdowałem się nad ziemią Bośniaków. Balon zwolnił lot i chwiał się ponad okolicami Dobeji i Gradyski.

— Wiatr począł zmieniać swój kierunek i w kilka minut później zwrócił się ku północnemu zachodowi. Z nim zwrócił się balon i leciał to w mgle, to w słońcu ku Sawie. Zaledwie tę przeleciałem, balon ponad jakimś lasem sławońskim począł gwałtownie opadać. Zniżał się ciągle, mogłem już rozróżniać ludzi na ziemi, aż wreszcie balon uderzył o jakieś drzewo. Teraz zaczęła się najniebezpieczniejsza część mej podróży. Balon wlókł się po ziemi. Otrzymywałem ciągle uderzenia; balon łamał gałęzie drzew, aż wreszcie ugrzązł na starym dębie. Począłem przywiązywać liny do konarów, a tymczasem pod drzewem, zebrało się kilkunastu chłopów, którzy nadbiegli, obaczywszy spadający balon.

— *Ide vrag!* Dyabeł idzie, — wołali.

— Ponieważ umię po kroacku, tłumaczyłem im, że nie jestem dyabłem, ale człowiekiem. Po długich dopiero przemowach, uspokoili się i mogłem po gałęziach zleźć na ziemię. Wylądowałem pół mili od osady Županje. Balon zostawiłem na drzewie, a sam udałem się do tej miejscowości, gdzie najpierw wysłałem telegram do mojej komendy. Potem pożywiwszy się trochę, nająłem ludzi, którzy przetransportowali balon do Gradyski i ztamtąd powracam oto teraz do Wiednia.

— Ja i balon jedziemy w najlepszym stanie i jesteśmy gotowi do nowej podróży.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) operaMascagni'ego. Występ panny Eugenii Strassern oraz piąty gościnny występ p. Ignacego Warmutha i Gabryela Górskiego. Rozpocznie „Ciotka Karola“ krotochwila w 3 aktach Tomasza Braudona.

Piękny przykład patryotyzmu pragnie dać młody nasz skrzypek p. Juliusz Stanisław Teodorowicz, laureat konserwatoryum, zamierzając, jak się od niego dowiadujemy, wystąpić w niedzielę d. 23 bm. z koncertem w sali Sokoła na korzyść funduszu budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wyjechał on umyślnie w tym celu z Wiednia, gdzie się dalej kształci w kompozycyi, by koncertować po drodze do Lwowa w zdrojowiskach naszych, a koncert w Zakopanem, urządzony wspólnemi siłami bawiących tam artystów, najlepiej wypadł pod względem finansowym, bo z górą 500 zł. przyniósł dochodu na cel powyższy. Należy więc mieć nadzieję, że i lwowska publiczność pospieszy na koncert sympatycznego skrzypka raz ze względu na piękny cel, powtóre ażeby usłyszeć rzeczywiście piękną grę koncertanta.

Ostatnie wiadomości

Generał komenderujący Wiednia fzm. Schenfeld został odwołanym ze swego stanowiska i oddanym arcyks. Albrechtowi do dyspozycyi. Na miejsce zaś Schenfelda powołanym został komendant Krakowa hr. Uexkuell-Gyllenband. Fmp. Albori zaś zamianowany został komenderującym Krakowa.

Adjunkt sądu obwodowego w Przemyślu Ludwik Hibl zamianowany został zastępcą prokuratora dla Tarnopola, a adjunkt sądu powiatowego w Rohatynie Emil Stieber zastępcą prokuratora dla Przemyśla.

Na cześć odjeżdżającego hr. Coudenhove wydał namiestnik w Pradze wielki obiad. Urzędowy *Prager Abendblatt* poświęca pożegnaniu Coudenhovego artykuł, w którym o urzędowej jego działalności wyraża się z największemi pochwałami.

Danziger Ztg. donosi, że w zeszłą środę zebrał się w Tczewie komitet dla urządzenia z Prus Zachodnich „wycieczki hołdowniczej“ do Warcina, której celem jedynym jest wyłącznie tylko oddanie czci zasługom księcia Bismarka około ojczyzny. Należy unikać wszystkiego, coby się do bieżących spraw politycznych odnosiło. Juścić o sprawie polskiej napomykać będzie można, bo jest to nie kwestya polityczna, ale narodowa. Jak gdyby kwestye narodowe nie były w najwyższym stopniu politycznemi! Ale już to naród *der reinen Vernunft* szczególną miewa logikę, gdy chodzi o Polaków.

Szczególną uwagę zwrócono w Rosyi na zimowe wyćwiczenie żołnierzy. Naczelnik petersburskiego okręgu wojennego w. ks. Włodzimierz nakazał, aby także w zimie odbywano ćwiczenia ile możności na wolnem powietrzu choćby w wielkie mrozy. Mają się odbywać marsze wojenne, budowa obwarowań ze śniegu i t. p. Oficerom nakazano, aby się kształcili i oraz więcej się komunikowali z szoregowcami.

Hr. Hoyos powraca do Paryża na swoje stanowisko ambasadora austryackiego przy rzeczypospolitej francuskiej, urząd ten jednak sprawować już będzie tylko krótko.

Z Rzymu donoszą:

Każdej nocy niewiadomi sprawcy nalepiają tu mnóstwo anarchistycznych plakatów po murach domów i zatykają czerwone sztandary po kioskach, pomnikach a nawet dachach prywatnych domów.

Central News donosi, że prezydent Peru skazał wszystkich uwięzionych oficerów, począwszy od majora w górę, na śmierć przez rozstrzelanie.

Jak *Times* donosi, Japończycy zaatakowali Chińczyków d. 12. bm. w nocy pod Pingyang, ale po bardzo krwawej utarczce odparci zostali. Wedle *Central News* Japończycy trzema kolumnami wyruszyli d. 6. bm. na Pingyang, główną kwaterę chińską. Trzecia kolumna spotkała silny oddział jazdy chińskiej, którą zaatakowała, ale odparta silnym ogniem karabinowym cofnęła się za okopy, do których Japończycy szturm przypuścili i zdobyli. Chińczycy cofnęli się do Pingyang i długo ich ścigano. Stracili przeszło 400 w poległych, Japończycy mniej niż stu. Spodziewano się za kilka dni walnej bitwy. *Times* donosi tylko o utarczce z d. 12. bm.

Austryacko-francuskie nieporozumienie cłowe.

Lwów d, 17. września.

Pomiędzy francuskim ambasadorem w Wiedniu a austryacko-węgierskiem wspólnem ministerstwem spraw zewnętrznych prowadzi się od dłuższego czasu wymiana not dyplomatycznych w tak zwanej sprawie handlowo-politycznego nieporozumienia. Chodzi tu o podniesione przez rzeczpospolitą francuską zażalenie na nierówne oclenie win włoskich i francuskich przy wprowadzaniu ich w granice Austryi. Kwestya ta zasługuje na baczniejszą uwagę, ponieważ rząd francuski napiera na szybkie jej rozwiązanie. Wobec dobrych stosunków istniejących między Francyą a Austryą spodziewać się jednak należy, że nieporozumienie ku obopólnemu zadowoleniu załagodzonem zostanie. Faktem bowiem jest, że w obecnej chwili Francya żywi największą sympatyę — naturalnie nie mówiąc o Rosyi — do Austryi. Cała więc Francya, tak koła rządzące, jak i szerokie masy ludu ubolewałyby bardzo, gdyby z powodu nieporozumienia cłowego, zwichnęły się te dobre stosunki.

Nieporozumienie to przedstawia się następująco: Austrya, jak twierdzą Francuzi, traktatem handlowym zawartym z Włochami naruszyła austro-francuski układ cłowy. Podczas gdy Francya na towary austryackie, wchodzące w jej granice, nakłada cła wedle minimalnej taryfy, mianowicie zaś na wina austro-węgierskie, podobnie jak na hiszpańskie, nakłada cło 7 franków od hektolitra, Austrya przeciwnie, na wina francuskie nakłada cło 50 fr. od 100 klg., a równocześnie od win włoskich ściąga cło tylko 8 franków od takiejże ilości. Wskutek tego import francuskich win gorszej jakości wobec uprzywilejowania win włoskich stał się wprost niemożliwym.

W politycznych i ekonomicznych kołach francuskich z uwagą śledzono ilość wina włoskiego, wywiezionego od chwili jego uprzywilejowania do Austryi, i ze smutkiem przekonano się, że ilość ta jest ogromną. W równym zaś stopniu zmniejszała się ilość wina francuskiego, wywiezionego do Austryi i producenci francuscy parli na swój rząd, aby kwestyą tą się zajął.

Na zarzuty francuskie odpowiada rząd austryacki, że uprzywilejowanie win włoskich polega na starym traktacie, zawartym jeszcze z królestwem Sardynii i obu Sycylij. Na to znów odpiera Francya, że przywilej przyznany Sardynii i Sycylii, nie może dotyczyć wszystkich 67 prowincyj włoskich.

Różnica więc zapatrywań obu rządów jest wielką i nie tak łatwo będzie można ją wyrównać. Przytem Austrya liczyć się musi z rozmaitemi czynnikami, czego Francya uznać nie chce, jakkolwiek uznaje dobrą wolę i gotowość rządu austryackiego do załagodzenia nieporozumienia. Gdyby jednak załagodzenie to nie nastąpiło już w najbliższym czasie, trzeba być przygotowanym na to, że na najbliższem posiedzeniu Izby francuskiej podniosą się głosy o stosowanie ogólnej taryfy cłowej wobec towarów austryackich.

Ale na takiej wojnie cłowej, którą wywołałby z przyjemnością dep. francuski Turrel, ktoby gorzej wyszedł, pozostaje pytaniem otwartem. Austrya sprowadza z Francyi towarów wprawdzie za olbrzymią sumę 88,400.000 fr. rocznie, ale towarów przeważnie zbytkownych, bez których obejść się może, podczas gdy Francya sprowadza z Austryi wyłącznie surowe produkty, potrzebne dla jej przemysłu i artykuły spożywcze, i bez węgierskiej mąki obejść się nie potrafi. Wobec tego przypuszczać można, że Francya długo będzie się namyślać, zanim zdecyduje się do wypowiedzenia Austryi wojny cłowej, której z drugiej strony i Austrya wszelkiemi sposobami, choćby nawet z małą ofiarą, uniknąć będzie się starała.

Delegacye wspólne

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 17. września.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła dziś pod przewodnictwem hr. Stan. Badeniego obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent tego działu Dumba podniósł że trójprzymierze jest niewzruszoną podstawą naszej polityki zagranicznej, nad czem zresztą nie potrzeba szerzej się rozwodzić wobec wczorajszej przemowy cesarza. Mowca ma nadzieję, że traktaty handlowe, zawarte z wschodnimi sąsiadami, a osobliwie z potężnem państwem rosyjskiem, przyczynią się także do wzmocnienia przyjacielskich stosunków politycznych. Mowca obawia się, że ostatnie wypadki w Bułgaryi, tamtejsze walki stronnicze i osobiste mogą zatamować dalszy rozwój tego kraju, prosi więc ministra spraw zagranicznych, aby udzielił w tej mierze bliższych wyjaśnień, jakoteż co do Serbii.

Młodoczech Pacak wykazywał, że Rosya jest jedynym przyjacielem Austryi, na którego można się spuścić. Niechęć Czechów przeciw trójprzymierzu jest wyrazem młodoczeskiej opozycyi, przeciw Kalnokiemu nie ma bynajmniej zwróconego ostrza. Mowca ubolewał, że budżet ministerstwa spraw zagranicznych łączą z polityką trójprzymierza i zarzucał, że na hr. Kalnokiego także spada wina za dzisiejsze wewnętrzne stosunki monarchii, zwłaszcza za sytuacyę w Czechach, zaostrzoną skutkiem zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Delegaci hr. Zedtwitz, Russ i Lupull wystąpili przeciw wywodom Pacaka i odmawiali mu prawa przemawiania w imieniu narodu czeskiego.

Następnie mówił przez trzy kwadranse hr. Kalnoky.

Telegramy.

Warcin d. 17. września.

Bismark przyjmował wczoraj wycieczkę Niemców z Poznańskiego i miał do nich całogodzinną mowę, w której dziękował im za przybycie, będące dlań uznaniem jego współdziałania około dzisiejszej budowy państwa niemieckiego. Nowe stosunki dają silniejszą rękojmię przynależności Wielkiego księstwa Poznańskiego do Niemiec. Na 48 milionów Niemców jest bowiem tylko 2 miliony Polaków, nie mogą zatem być oni czynnikiem decydującym. W dalszym toku objaśniał Bismark polskie aspiracye z r. 1831 i 1848 i antagonizm między Polakami a Niemcami, mający swe źródło w szlachcie polskiej i w duchowieństwie, w niższych bowiem warstwach narodu polskiego jest ten antagonizm mniejszy. Następnie rzekł Bismark, że pokojowe pożycie obu narodowości jest możliwe, byleby tylko nie było szlachty polskiej i duchowieństwa katolickiego. Dowodem tego Prusy wschodnie, gdzie nie ma księży katolickich i Szląsk. gdzie panuje pokój dlatego, że nie ma szlachty polskiej. To też szlachty polskiej nie należy popierać. Mowę swą zakończył Bismark temi słowy: „Na każdy sposób jednej rzeczy możemy się uczyć od Polaków, to jest silnej łączności między sobą“.

Wiedeń d. 17. września.

Montagsrevue w dzisiejszym artykule wstępnym stara się udowodnić, że stanowisko hr. Kalnokyego jest zachwiane i wkrótce należy się spodziewać jego ustąpienia.

Wiedeń d. 17. września.

Zamianowanie hr. Stuergkha radcą dworu w ministerstwie oświaty nastąpi w najbliższych dniach.

Berlin d. 17. września.

Tutejszy *Lokalanzeiger* donosi z Petersburga, że policya tamtejsza wyśledziła, iż osławiony anarchista Unger-Sternberg przybył tam dla popełnienia zamachu bombowego na cara. W mieszkaniu jego miano znaleźć bomby nowej konstrukcyi.

Berlin d. 17. września.

Krążą wiadomości o aresztowaniu wielu żołnierzy na terenie manewrów w Prusach Wschodnich. Prawdą ma być tyle, że wszystkich żołnierzy korpusu 17, którzy noszą nazwisko Kowalski, aresztowano, sprawa ta ma się wiązać z plakatami anarchistycznemi, które podczas pobytu cesarza w Malborgu rozlepiono.

Kolonia d. 17. września.

Köln. Ztg. donosi: Między Niemcami a Rosyą toczą się rokowania, których celem jest zniesienie zakazu dopuszczania walorów rosyjskich do lombardowania w Banku niemieckim i które niebawem pomyślnie się skończą. Niemcy gotowe są spełnić życzenie Rosyi, która natomiast dozwoli przyjmowania banknotów niemieckich w rosyjskich kasach cłowych. W początkach października rosyjski minister skarbu Witte będzie wracał z zagracy przez Berlin.

Belgrad d. 17. września.

Wynik wyborów gminnych w Serbii, które bywają zawsze wskazówką jak wypadną wybory do skupczyny, wydały w 7 powiatach większość radykalną, w 6 liberalną a w 5 postępową.

Petersburg d. 17. września.

Oboje carstwo z synami, ks. Nikołajem greckim i w. ks. Olgą wyjechali z Białowieży do Spały. W. książe Jerzy (syn cara) znowu zachorował i wezwano dr. Zacharyna. Ze Spały ma się rodzina carska na kilka tygodni przenieść do Skierniewic.

Rzym d. 17. września.

Policya aresztowała woźnicę Santuccego, jako sprawcę zamachu bombowego przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości. Santucci przyznał się, ale spólników wymienić nie chce. Na Trastevere aresztowano 21 anarchistów za rozlepianie plakatów anarchistycznych.

Londyn d. 17. września.

Times donosi z Hongkong, że rząd chiński zastanowił zaciąganie Europejczyków do swojej służby. Cała przeznaczona do wojny eskadra wyprawioną została na wody północne.

Dział ekonomiczny.

— **Koleje podolskie.** W czasie od 13. do 31. zeszłego miesiąca odbyła się komisya reambulacyjna (obchodowa), na kolei Halicz Ostrów, która projekt wymiarów przez kierownictwo budowy w Tarnopolu wypracowany, bez zmian zatwierdziła. Zarazem zostały projekta wykupna gruntów oraz budynków, leżących w obrębie ogniowym przyjęte, tak że niebawem będzie można do wykupna tych gruntów przystąpić. Komisya ta składała się z pp. radcy dworu Jana Hilda ze Lwowa, kapitana Zanantoni'ego jako reprezentanta ministeryum wojny, Mikulego zastępcy gen. inspekcyi z Wiednia, Zawadzkiego starosty tarnopolskiego, Orobkiewicza starosty brzeżańskiego, inspektora Psarskiego, oraz dotyczących marszałków powiatowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 214·70 do 217·70. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·50 do 283·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 46·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·34·— do 1·35.20. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7. września.	15. wrześn.
Renta papierowa	98·85	99·—
Austryacka renta koronowa	97·85	97·80
Renta srebrna	98·85	99·[illegible]5
Renta złota	12[illegible]·95	124·80
4 prc. węg renta złota	121·80	122·80
Węg. renta koronowa	96·90	97·—
Anglobanki	169·—	171·25
Węg. Banku kred.	466·75	469·—
Zakładu kredyt.	367·80	37 ·75
Banku związk.	138·40	143·25
Austr. węg. Banku	1017·—	1025·—
Unionbanku	275·25	283·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	485·50	493·—
Länderbanki	261·80	266·40
Alpiny	87·—	85·80
Nordbany	3215·—	3320·—
Austr. kolei północno-zachod.	229·25	229·75
Kolei doliny Łaby	267·50	268·-
Kolei państw.	357·—	359·25
Kolei połud.	112·25	115·25
Marki papierowe	60·82½	60·90

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 17. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·37	—	6·46
„ „ wiosnę	6·84	—	7·01
żyto na jesień	5·38	—	5·45
„ „ wiosnę	5·85	—	5·92
owies na jesień	5·92	—	6·—
„ „ wiosnę	6·10	—	6·21
kukurudza na wrzesień-paźd.	6·28	—	6·45
„ „ maj-czerwiec 1895	6·05	—	6·15
rzepak na sierpień-wrzesień	10·20	—	10·35
„ „ styczeń-luty	10·50	—	10·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września.

Hotel Szwajcarski. R. Cywińska z Debejowa, R. Harrich z Wiednia, Dr. W. Zajączkowski ze Strzyżowa, C. Taffan z Krakowa, J. Sakowicz z Wiednia, M. Szwab z Zawoja, H. A. Wulffert z Czerniowiec Dr. J. Okuniewski z Pola, J. Cooper z Wiednia, E. Schumann z Berlina, M. Padlewska z Perepelnik, T. Mańkowski z Stryja, J. Sitowski z Krościenka.

Hotel Krakowski. L. Lass Błażowski z Krakowa, Z. Nieczuja Urbański z Podola, Ks. X. Snowacki z Poznania, L. Idanowicz z Iwonicza, W. Knoll, K. Knoll, K. Milowicz, A. Pruszyński z Wołynia, L. Melzer, H. Seiche z Czerniowiec, J. Krochmalik z Tyczyna, P. Gernand i P. Windakiewicz z Wieliczki, P. Skwarczyński i K. Skwarczyński z Krakowa, S. Ormanowski z Oleszyc, K. Kwieciński z Bilcza, J. Grodyński z Niepołomic, K. Bobrich z Radłowa, H. Skąpski z Machowa, F. Ferens z Sokołowa, J. Kordecki i K. Pospuła z Grybowa, M. Gorzecki z Przemyśla, F. Szybalski z Rzeszowa.

Stan powietrza. Wczoraj rano padał deszcz nieznaczny, następnie się wypogodziło. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 18. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie do do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 18. września: św. Tomasza. — św. W. św. Mych.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się edbędzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894.

(*Czas lwowski*).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacza Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę **likwidatora** przy Kasie Oszczędności miasta Jasła z płacą roczną 900 zł. w. a.

Kompetent ubiegający się o posadę powyższą wykazać winien:

1. nieprzekraczalny wiek normalny (40 lat),
2. dowód ukończonych szkół średnich,
3. świadectwa egzaminu z rachunkowości względnie odbytej praktyki w instytucyi finansowej,
4. znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i pismie,
5. nieposzlakowany charakter,
6. że jest w możności złożyć kaucyę służbową w wysokości jednorocznej płacy.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Jasła najpóźniej do 15. października 1894 r.

Jasło dnia 12. września 1894.

Romuald Palch.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Roggen und Hafer die Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazine in Lemberg, Stanislau, Czernowitz, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben. Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in unserem Blatte Nr. 225 vom 12. September 1894 zu ersehen.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.